

GOSPODARSTWO „POD GRUSZĄ”

– jesień na wsi

Na skraju lasu, wśród zieleni i sadów, śpiewu ptaków, leśnych i domowych zwierząt ekologiczne gospodarstwo „Pod Gruszą” zaoferowało naszym przedszkolakom z grup 1 i 4 cudowną, październikową przygodę. Wspaniała lokalizacja w Beskidzie Wyspowym, cudowne krajobrazy, świeże powietrze, źródłana woda i bliskość lasu - to wszystko sprawiło, że przekonaliśmy się, że jesień na wsi jest najpiękniejsza.



W otoczeniu zieleni i rdzawego dywanu utkanego z liści oraz owładnięci już od samego rana niezwykłym urokiem babci Władzi czuliśmy się urokliwie i bajecznie.



Atrakcji nie było końca – dowiedzieliśmy się, dlaczego pszenica nazywana jest złotem i jak działają żarna; poznaliśmy proces powstawania chleba, samodzielnie wyrabialiśmy bułeczki, piekliśmy je w prawdziwym, kamiennym piecu, a zapach świeżego pieczywa unosił się nad całą okolicą.





Poznawaliśmy sekrety i piętra lasu, odwiedziliśmy paśnik dla zwierzyny leśnej, jeździliśmy konno po jesiennej łące, odwiedziliśmy zwierzęta gospodarskie, a kozy i barany dosłownie jadły nam z ręki.

Potem odwiedziliśmy króliki i kotki, bawiliśmy się na sianie, ale chyba największą atrakcją wizyty na wsi była wycieczka traktorem do pobliskiego tartaku.



Syn babci Władzi ostro dodawał gazu - zasuwaliliśmy polnymi drogami czując wiatr we włosach, zapach jesieni i świeżo obrabianego drewna – cudnie !!!!

Odwiedziliśmy cieplarnię, gdzie zgłębiliśmy tajniki pracy w polu i bawiliśmy się na placu zabaw, gdzie mieliśmy możliwość wypróbowania swoich sił ciągnąc się nawzajem w czterokołowym wózku. No i na szczęście nikt się nie zgubił w labiryncie.



Gdy poczuliśmy głód, już czekały na nas pachnące, świeżutkie i mięciutkie naleśniki z serkiem i domowymi konfiturami – specjalność babci Władzi – palce lizać!

Acha – i jeszcze ten zapach ziemniaków pieczonych w ognisku, no i smak!!!!





Tylko dlatego tak jest, że gdy jest nam cudownie, gdy dobrze się bawimy, to czas tak szybko mija?!

Było wspaniale, ale babcia Władzia przy całym wachlarzu magicznych umiejętności, musi jeszcze nauczyć się jednej, niezbędnej sztuczki – zatrzymywania czasu bo naprawdę szkoda opuszczać „gruszany” zakątek.

Obiecaliśmy sobie, że jeszcze tam wrócimy, a w przedszkolu spróbujemy skonstruować „Czasozatrzymywacz” 😊



Małgorzata Sroka